

● W zeszłym roku w Anglii i w Indiach święcono 70-lecie wejścia na Nanda Devi. Goście Himalayan Club wysłuchali m.in. prelekcji o wyprawie amerykańsko-brytyjskiej w r. 1936, o pierwszym wejściu indyjskim na ten szczyt (col. N. Kumar) oraz o trawersowaniu grani między oboma szczytami przez Japończyków w r. 1976 (M. Kaji). O zaproszeniu kogoś z Polski i przypomnieniu zdobycia Nanda Devi East nie pomyślano ani w Indiach, ani w Anglii. ● 13 kwietnia w sali Ośrodka Edukacyjno-Muzealnego TPN w Zakopanem odbyło się otwarcie wystawy karykatur Ivana Bajo, szeroko znanych z publikacji w czasopismach takich, jak „Vysoké Tatry”, „Krásy Slovenska”, „Taternik”. W tym samym dniu w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu odbył się wernisaż wystawy Tadeusza Grzegorzewskiego prezentującej zdjęcia ze wspinaczki na El Capitan i z doliny Yosemite. ● W Szwajcarii w zeszłym roku święcono 100. rocznicę odnowienia populacji koziorożca, do cna wyniszczonego w XIX wieku. O operacji wykradzenia w r. 1906 pary z rezerwatu we Włoszech wydano książkę, zaś w tym roku wybito dwumetalową 10-frankową monetę jubileuszową z wizerunkiem zwierzęcia, zaprojektowaną przez artystę Giana Vonzuna. Obecnie w Szwajcarskim Parku Narodowym bytuje 300–450 koziorożców a ich liczba rośnie nieustannie. ● 14 kwietnia w Galerii Sztuki Współczesnej w Zakopanem swoją najnowszą książkę „Doczekaj nowiu” przedstawiał pisarz i taternik (także grotolaz) Piotr Wojciechowski, autor znanych powieści „Kamienne pszczoły” (1967) i „Czaszka w czasie” (1970). Z wykształcenia Piotr jest geologiem. „Zawsze byłem związany z Zakopanem i gdyby nie to miasto, moja droga twórcza na pewno byłaby inna” – powiedział. ● Tymczasem w Andrychowcu z prelekcjami wystąpili ks. Krzysztof Gardyna (5 marca) i Michał Jagiełło (22 marca). Pierwszy zatytułował swą pogadankę „Msza na ośmiotysięczniku Gasherbrum II”, Michał Jagiełło mówił m.in. o swej ostatniej książce – tomie wierszy „Goryczka, słodyczka, czas opowieści”. Oba spotkania odbyły się przy szalenie wypełnionych salach. W dniu 11 kwietnia Michał był gościem Bielskiego Klubu Alpinistycznego i Książnicy Beskidzkiej. (Zbigniew Kubiś) ● Światowy portal wysokogórski i polarny ExplorersWeb w dniu 19 marca opublikował obszerny wywiad z Arturem Hajzerem (45). Artur mówi o swoich wyprawach zimowych, także o planach na bliższe i dalsze sezony. Uważa, że możliwe są zimowe wejścia 8-tysięczne w małych, 4-osobowych zespołach, czego dowiedli Moro i Morawski na Shisha Pangmie. ● Po 9 latach owocnej pracy w roli dyrektora Biblioteki Narodowej (od czerwca 1998), Michał Jagiełło szczęśliwie dobił do emerytury, choć zachował jeszcze w Bibliotece część etatu. Na zwolnienie stanowiska z początkiem marca nominację otrzymał dotychczasowy zastępca dyrektora, Tomasz Makowski. Szkoda, gdyż pod okiem Michała w kalendarzu imprez BN tematyka wysokogórska cieszyła się szczególnymi względami.

RÓŻNE RÓŻNOŚCI

● Ciepła zima w Szwecji skłoniła wspinaczy lodowych do szukania nowych terenów działania. Znani lodolazi Kanadyjczyk Will Gadd i Szwed Andreas Spak zeszli na 300 m w głąb historycznych kopalń rudy żelaznej, gdzie znajdują się ciągi lodowe do 200 m wysokości. Przewodnikiem wspinaczy był badacz podziemi Daniel Karlsson, wspinaczki dokumentuje film, kręcony w bardzo niebezpiecznych warunkach. „Kilka razy próbowaliśmy filmowców zabić – mówi Gadd – na szczęście nie udało nam się to.” Kopalnie pochodzą częściowo sprzed 800–500 lat. ● Z K2 latem znowu popłyną polskie sygnały. Piotr Morawski wybiera się ze Słowakami Hámorem i Kopoldem na 1500-metrową ścianę zachodnią, na drodze normalnej będą próbowali szczęścia Anna Czerwińska, Darek Żalusi, Jerzy Natkański, Olaf Jarzemski i Jacek Teler (który zeszłego lata był blisko szczytu i przeżył tragedię czwórki Rosjan). Zespół Morawskiego zacznie od wejścia normalną drogą na Nanga Parbat. Ania Czerwińska z towarzyszącymi swój atak poprzedził jak to jest teraz w modzie! aklimatyzacyjnym wejściem na Broad Peak. Zachodnią ścianę K2 ma też w planie 16-osobowa wyprawa Wiktora Kozłowa z Rosji, która odleci do Pakistanu już około połowy maja. ● Letni zlot Rendez-Vous Hautes Montagnes w tym roku odbędzie się w Czechach w Łabskich Piaskowcach (21–28 lipca), co ułatwi dojazd uczestnikom polskim. Zgłoszenia przyjmuje Alena Drahoňovská. Ostatnio panie z RHM gościły w Czechach w r. 1990. ● Znosi się na kolejny gorący sezon himalajski, szczególnie na Evereście, gdzie z obu stron rozbito bazy kilkadziesiąt wypraw z setkami uczestników. W planach są nowe drogi ale i ekstrawagancje, jak wejście Norwega Cato Pedersena (47), który w wypadku stracił lewą rękę i prawą do łokcia. Francuz Jean-Noel Urban (47) chce zjechać na nartach Kuluarem Nortona, Anglik David Fait planuje podwójny trawers masywu: z Rongbuku do ABC Khumbu i – weather and health permitting – z powrotem. Medalny wyczyn zapowiada Holender Wim Hof (47): chodzi o próbę wejścia jedynie w butach i w... majtkach (pamiętamy niedawny przykład Szery Łakpy Tharke, który na golasa wystąpił na czubku Chomolungmy kilka minut) ● *Jerzy Wala*: Bardzo się cieszę, że młode pokolenie taterników znowu zaczyna się interesować ekspoloracją mało znanych rejonów Karakorum i Hindukszu. W tym roku ambitne plany mają chłopcy z Krakowa – w doborze celów są ze mną w kontakcie. Może wyniknie z tego coś naprawdę wartościowego, a nie tylko zdeptane Ama Dablam czy oklepane 8 tysięcy.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200704.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



GŁOS SENIORA

Dent de Crolles 1957 – Andrzej Radomski i Rafał Unrug (zmarły parę lat temu). Fot. Ryszard Gradziński

Skąd te nazwy?

Młynarzowa Przełęcz

W odróżnieniu od wielu bezimiennych przełęczy, ta miała własną nazwę ludową: od panczerza „rzucających się w oczy płyt” zwana była przez juhasów „Głazami” (głazy = góralskie „płyty”). Pod tym imieniem jako pierwszy zapisał ją na łamach „Jahrbuch des UKV” 1879 (s.344) Viktor Lorenz – bez wątpienia najlepszy wówczas znawca Tatr, chodzący m.in. z koziarzami z Jurgowa, jako autor na wskroś wiarygodny. Należy przyjąć, że przełęcz Głazy przeszedł ok. 1875 r. – z tekstu wynika, że trudności drogi, w tym mokre i śliskie płyty skalne, były mu dobrze znane, wspomina też przejścia innych ludzi, może górali, dokonywane w dogodniejszym suchym okresie. Latem 1895 r. austriacy geodeci musieli zatknąć w siodle przełęczy tyczkę mierniczą (w 1876 punkt ten nie był mierzony). Powtarzane w literaturze twierdzenie, że pierwszymi turystami byli tu w r. 1907 Beynarowicz i Kartowicz wynika ze słabej znajomości źródeł. Od Lorenza „Głazy” przejęli twórcy treści turystycznej mapy „Hohe Tátra” 1:40 000, wydanej w Wiedniu w r. 1881 i kilka razy wznowianej. Na progę XX wieku w literaturze niemieckiej dla przełęczy ustaliła się wtórnie nazwa Froscheescharte, Müllerscharte. Gyula Komarnicki miał wahania: w tomie II (1918, s.104) w tekście podaje Müllerscharte, na mapce zaś (s.104–105) Müllerjoch. Polskim autorem ludowa nazwa Głazy nie była znana – przykładem Gustawicz w Słowniku Geograficznym I 1880 s.851: „przełęcz, łącząca Rysy [=Żabi Szczyt Wyżni] z Młynarzem”. Nie ma o niej wzmianki u Eljasza, brak jej nawet na szczegółowej mapie „Tatry Wysokie” TT z r. 1903.

Janusz Chmielowski zignorował zapis Lorenza, a co gorsza „Głazy” (nota bene tutaj wcale nie jedyne w Tatrach) uznał za formę niemiecką, wprowadzając na jej miejsce własną biurkową „Przełęcz pod Młynarzem” („Przewodnik po Tatrach” II 1908 s.201; s.204 „Przełęcz pod Młynarzem [po niem. Głazy Scharte; patrz Rocznik Węg. Tow. Karpack. z r. 1879, str.344]”). „Przełęcz pod Młynarzem” pojawia się w przewodniku Chmielowskiego i Świerza, używał jej „Taternik”, wśród turystów spopularyzował ją Tadeusz Zwoliński na kolejnych wydaniach mapy „Tatry Polskie” 1:37 500 (od I wydania z r. 1912 poczynając), także w różnych edycjach przewodnika po Tatrach (np. wyd. II 1925 s.193, wyd. III 1927 s.211 itd.). Ciekawe, że na swych wielkoskalowych mapach (od 1931) ograniczał się tylko do podania koty 2037 m.

Dla przełęczy oddzielającej od Młynarza późniejszą Młynarkę wojenny „Taternik” zaproponował nazwę Niżnia Przełęcz pod Młynarzem (r. XXV, 1943, s.76), co zatwierdziła Komisja do Spraw Imiennictwa Tatrzaskiego w „Taterniku” 1947 s.69. Część autorów słowackich i czeskich przyjęła pomysł Chmielowskiego w brzmieniu „Sedlo pod Młynarom”, inni (jak np. Miloš Janoška, 1923) woleli wzór niemiecki, czyli „Młynárovo sedlo” (czeskie „Mlýnařovo sedlo”). Opracowując swój przewodnik, Witold H. Paryski uznał tę drugą, przymiotnikową wersję za bardziej udaną i w t. VII „Tatr Wysokich” (1954, s.95) w miejsce Przełęczy pod Młynarzem wpisał własną wersję – „Mlyna-

rzowa Przełęcz, zwana też Przełęczą pod Młynarzem”. Równolegle wprowadził i inne regulacje (s.97): Niżnią Przełęcz pod Młynarzem przemianował w Wyżnią Białowodzką Przełęczką zaś Niżnią Młynarzową Przełęcz przeniósł między Młynarze Wielki i Pośredni. Parę lat później oba nowe pomysły Paryskiego przyjęli bez zmian autorzy słowaccy (Vyšná bielovodská štrbina i Nižné Mlynárovo sedlo).

Wzgardzone przez Chmielowskiego „Głazy” do polskich publikacji nie weszły w ogóle, a historia nazwy przełęczy jest przykładem pochopnej, politycznie umotywowanej decyzji nazewnicznej, w której wynik sztuczny i bezbarwny banał – Przełęcz pod Młynarzem, Młynarzowa Przełęcz – wyparł oryginalny twór ludowy.

Józef Nyka

JAN PAWEŁ II W GÓRACH

Jan Paweł II był – i jest – zjawiskiem niezwykłym i każda sfera jego życia budzi powszechną ciekawość. Tak jest m.in. z turystyką, która zresztą w jego długim ziemskim pielgrzymowaniu wcale nie była marginalnym hobby. Jan Paweł II kochał przyrodę, lubił ruch, był w młodości wodniakiem, uprawiał narciarstwo, ale najgoręcej adorował góry, u których stóp się wychował i którym pozostał wierny do ostatnich lat życia. W dniu 13 października 2005 r. z inicjatywy prof. Zdzisława Ryńskiego górskiej pasji Papieża poświęcono w Krakowie specjalną konferencję naukową, która skupiła grono wybitnych prelegentów, w tym towarzyszy górskich wędrowek ks. Wojtyły – dla nich wówczas poufale „Wujka”. Wśród referentów nie brakowało znanych taterników, takich jak ks. Roman Rogowski, Barbara Morawska-Nowak, Zdzisław Ryn, Janusz Zdebski, Andrzej Matuszyk (refleksje pedagoga turystyki), Zbigniew Ładygin. Wygłoszone referaty, zebrane w gruby tom, wydały wspólnie AWF im. Bronisława Czecha oraz COTG PTTK. Opracowanie książki powierzono redaktorowi „Wierchów”, Wiesławowi A. Wójcikowi, zasłużonemu twórcy kilku podobnych publikacji. Zachowując różnorodność i lekką formę narracji, nadał on całości jednolity kształt a przy tym rangę niemal dzieła naukowego. Mrówczej pracy wymagało zebranie i sprawdzanie źródeł, nazwisk, dat, cytatów, cenne są liczne odesłania do literatury, w tym do dawno zapomnianych gazet. Aż 80 stron zajęły streszczenia w 3 językach oraz tak przydatny indeks. Pro domo sua odnotujemy, że w artykule „Karol Wojtyła – Jan Paweł II w polskim piśmiennictwie turystycznym” często występuje „Taternik”, a do „papieskich” mediów został też zaliczony „Głos Seniora”, który red. Wójcik szeroko scharakteryzował jako „ewenement wydawniczy” (s.235–236). Książka przynosi wiele ciekawych wątków bocznych, np. artykuł Barbary Morawskiej-Nowak o taternictwie (wcale nie niedzielnym) ks. biskupa Józefa Rozwadowskiego i ks. prof. Ignacego Różyckiego. Słów osobnego uznania domaga się wystrój książki, do której redaktor zdołał wyszperać ok. 20 nieznanymi fotografiami z „Wujkiem” jako bohaterem. Skromne, nieprofesjonalne fotki sprowadzają Jana Pawła ze spiżowych pomników prosto pomiędzy nas turystów: siada z nami do śniadania, brodzi przez potok (s.266), wędruje na nartach po Gorcach, wyciąga w marszu nogi obute w swoje trampki (s.258), gawędzi wesoło przy biwakowym posiłku. I taki zostaje w naszej pamięci po lekturze tej niezwyklej książki. (jn)

Ks. Karol Wojtyła – Jan Paweł II miłośnik gór i przyrody. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w Akademii Wychowania Fizycznego Kraków, 13 października 2006. Pod redakcją Wiesława A. Wójcika. Kraków 2007, s. 384, 80 zdjęć, 30 mapek.

PROF. ANDRZEJ RADOMSKI (1929–2007)

27 kwietnia 2007 r. zmarł w Krakowie prof. dr hab. Andrzej Radomski, całe dorosłe życie związany z naukami geologicznymi na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wybitny specjalista w dziedzinie sedimentacji, stratygrafii i paleontologii, autor wielu cennych publikacji i podręczników. Człowiek prawy i niezwykle skromny. Należał do Klubu Grotołazów, pierwszej nieformalnej organizacji taterników jaskiniowych, założonej w 1950 roku. Brał udział w wielu odkrywczych wyprawach do jaskiń tatrzańskich i wówczas najgłębszych jaskiń świata. W Tatrach penetrował m.in. Szczelinę Chochołowską, Jaskinię Miętusią, w r. 1955 w Jaskini Bielskiej na Słowacji pierwszy sforsował niebezpieczny komin. Jako geolog zajmował się naciekami z mleka wapiennego, które badał wraz z Ryszardem Gradzińskim (opracowanie 1957). W r. 1956 przeszedł do dna przepaść Bezden Pczelin w Bułgarii (II przejście w ogóle). Wspiął się też na powierzchnię. Tak np. korzystając z pobytu w Bułgarii pokonał trudną 450-metrową północną ścianę Wichrenu, w tamte lata

uchodzącą za najtrudniejszą w tym kraju. W imieniu grotołazów żegnał go nad grobem jego najbliższy przyjaciel, prof. Ryszard Gradziński, który przypominał dwie z takich znaczących wypraw, należących do głównych sukcesów Zmarłego: do jaskini Dent de Crolles w rejonie Grenoble (1957) i do jaskiń Kuby (1961–62).

Barbara Morawska-Nowak

SZUKAMY CZUBKA AMERYKI

Drugi szczyt Ameryki i najwyższy wulkan świata, Ojos del Salado, wciąż nie daje spokoju topografom. Polska wyprawa w r. 1937 operowała całkiem uczciwą kotą 6870 m, wziętą z map Riso Patróna (por. Wojsznis 1964 s.353). W r. 1956 wyprawy z Argentyny i Chile doliczyła się 7084 m a nawet przeszło 7100 m, co wysuwało Ojos del Salado na pierwsze miejsce całego kontynentu. Wszystkie prace krytycznie zestawili Witold H. Paryski w „Taterniku” 3–4/1956, w znakomitym artykule „Wysokość szczytu Nevado Ojos del Salado” (s.158–161). W tym samym czasie szczegółową triangulację przeprowadziła ekipa Adama H. Cartera z AAC, która uzyskała wynik 6893 m. Potem pomiary wiele razy powtarzano, pozostając w pobliżu warstw 6850–6900 m. W tym roku w dniu 1 kwietnia na szczyt weszła trójka „Badaczy Dachy Ameryki”, która dokonała pomiaru dwufrekwencyjnym GPS, obiecując odczyt o ostatecznej precyzji. Zespół przeprowadził też identyczne pomiary porównawcze szczytów Aconcagua i Nevado Pissis (aktualnie 6883 m). Na tym drugim zostanie umieszczona tablica, przypominająca uczonego francuskiego i pioniera kartografii chilijskiej, Pierre Aimé Pissis. Wyniki pomiarów zostaną opracowane w Instituto Geográfico Militar (IGM). Geografowie wciąż poszukują sensacyjnych ustaleń, uparcie wraca 7000 m, choć przecież tak Aconcagua jak Ojos del Salado zostały gruntownie zbadane i nie powinny kryć żadnych już tajemnic.

Z NASZEJ POCZTY

Piotr Lutyński, Kanada. Serdecznie pozdrawiam z odległych krajów, po których ciągle podróżuję. Obecnie prowadzę prace geologiczne w Meksyku, w pięknej okolicy na zachód od Mexico City. Jest to pagórkowaty płaskowyż o wysokości dochodzącej do 3000 m, przypominający Lasek Wolski pod Krakowem, gdzie się urodziłem. Góry porośnięte są pięknym lasem dębowym i tujowym, co odróżnia je od okolic Krakowa, gdzie rosną głównie buki. Z odległości jednak ta różnica w drzewostanie nie ma dużego znaczenia i jest tam bardzo uroczo. Może zainteresuje was, że „Magazyn Górski” po opublikowaniu w maju 2006 (nr 38) mojego artykułu na temat Chachani wydrukował kolejne moje obserwacje górskie z rejonu Maricunga w Chile (nr 43, marzec 2007). Na połowę lata zaplanowałem przyjazd na 3 tygodnie do Polski.

Władysław Janowski, Filadelfia. Do ogłoszonej w poprzednim numerze recenzji WEGA III dorzuciłbym jeszcze jedną sugestię. Chodzi o sposób wyodrębniania w hasłach informacji o działalności polskiej. Podoba mi się to, jak do tej sprawy podszedł Zorrilla w swojej „Enciclopedia de la Montaña”, który wzmianki o Hiszpanach daje od nowego akapitu, oznaczonego flagą kraju. W ten sposób oddziela się ważne informacje ogólne od tych mających węższe narodowe znaczenie. W kwietniu byłem dwa tygodnie w Polsce. Zjeździłem dawno nie odwiedzane tereny – od Drezna (dokąd miałem lot) aż do Międzyzlesia (a nawet, to już na rowerze, do wioski Kamieńczyk). Sudety są przepiękne, szczególnie było to widać teraz wiosną. I stają się coraz piękniejsze, tym bardziej że są remontowane niegdyś mocno zaniedbane i robiące złe wrażenie domostwa. Ogólnie jedno z najładniejszych miejsc, jakie znam! Zresztą zawsze tak mi się zdawało, choć kiedyś, kiedy krajobraz Sudetów był dla mnie codziennością, to aż tak tego nie odczuwałem. Pozdrawiam serdecznie także od Hani.

Maciej Popko, Warszawa. W długi weekend wybrałem się na Tubkal (4167 m) w Atlasie Wysokim, najwyższy szczyt Afryki Północnej. Po 6-godzinnym locie do Casablanki dotarłem w jeden dzień do wioski berberyjskiej Imlil (1740 m), skąd podchodzi się ok. 6 godzin do schroniska Club Alpin Français „Tubkal” (3207 m). Na szczyt wszedłem w czasie przewodnikowym 4 godzin. Do wysokości 3700–3800 m droga wiodła po twardym śniegu, raki okazały się więc absolutnie niezbędne, przydałyby się też czekan, ale musiały go zastąpić kijki. Śnieg jest też na wierchożku. Codziennie wchodzi na kilkudziesiąt osób, głównie z Hiszpanii – nierzadko z licencjonowanym guide z Imlil, który jednak niewiele przypomina troskliwego przewodnika francuskiego. W drodze powrotnej nocowałem w Amrud (ok.1900 m), potem zszedłem przepiękną doliną rzeki Mizane na niziny, aż do Asni. Wypad na Tubkal z Polski zajmuje 4 do 5 dni, najlepiej wybrać się w kwietniu lub maju, później bowiem jest gorąco a śnieg znika odlatując nudy i męczący piarg. Wydatki na miejscu są śmiesznie małe: 300 zł na 8 dni, również przelot można zorganizować tanio. W internetowej wersji naszej gazetki ukazuje się kilka zdjęć z wycieczki.